Ner 224. ROK 1841. PIĄTEK 1 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.



IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Remigiusza.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Znatysław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
29	6	27", 5' 585	+ 3° 0	2''' 51	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
	2	5, 153	+ 15, 8	3, 58	PPł. Wschodni słaby	,,	
	10	5, 193	+ 8, 9	3, 48	Wpn Wschodni słaby	Pogoda	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 29 do dnia 30 Września.

Bnińska Nepomucyna hr., Maciejowski Szymon ob., Webert Wilhelm, Jankowski Heliodor, z Polski; — Marschetti Michał, Dorant Jgnacy, Wasilewska Marya ob., Starżeński Maciej hr., Kosicki Juliusz, Desknr Helena ob., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Rychter Ambroży, Podgórska Marya, Katerle Katarzyna ob., Żurkowska Aleksandra ob., Brandt Karol Ferdynand, Łoncki Michał, Stanowski Antoni obywatel, Bulgarew Anna, do Polski; — Grabieński Jan ob., do Galicyi; — Pertek, do Pruss.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 26 *Września.* —

W Ukazach Jego Cesarskiéj Mości, danych Senatowi Rządzącemu, pod dniem 6 (18) września, wyrażono, co następuje:

I. Senatorom: Wielkiemu mistrzowi dworu naszego, Xięciu Jabłonowskiemu i Warszawskiemu Wojennemu Gubernatorowi, Jenerał-Lejtnantowi Pisarew, Rozkaznjemy zasiadać w Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach. II. Byłym Członkom Rady Stanu Królestwa: Jenerałowi Jazdy Hrabiemu Ożarowskiemu, Rzeczywistemu Tajnemu Radzcy Hrabiemu Walewskiemu, Jeneralowi-Adjutantowi Włodkowi, i Dymissyonowanemu Jenerałowi-Leytnantowi Kurnatowskiemu, Rozkazujemy być Senatorami w Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach. III. Byłych Członków Rady Stanu Królestwa: Wyczechowskiego Igo, Morawskiego, Falca, Hrabiego Potockiego, Wojdę, Rostworowskiego, Lubowidzkiego, Wyczechowskiego 2go, i byłych Prezydujących w Sądzie Najwyższéj Instancyi: Wolickiego i Łubieńskiego, Najmiłościwiéj Mianujemy Tajnymi Radzcami, i Rozkazujemy im być Senatorami w Warszawskich Rządzącego Senatu Departamentach. IV. Byłego Członka Rady Stanu Królestwa, Radzcę Stanu Kossakowskiego, Mianujemy Rzeczywistym Radzcą Stanu z starszeństwem od dnia, w którym mianowany został Członkiem rzeczonéj rady. V. Byłych Członków Sądu Najwyższéj Instancyi Królestwa Polskiego; Jałowieckiego, Drzewieckiego, Poklękowskiego, Mogielnickiego, Rościszewskiego, Kwiatkowskiego, Dembowskiego, Tokarskiego, Paschalskiego, Suchodolskiego, Kalińskiego, Łysińskiego, Wiesiołowskiego, Cichorskiego i Dziedzi-

ckiego, Miaaujemy: Rzeczywistymi Radzcami Stanu.

Wypis z protokółu sekretaryatu stanu królestwa Polskiego.

z Bożéj łaski
MY MIKOŁAJ PIERWSZY
Cesarz Wszech Rossyi, Król Polski.
etc. etc. etc.

Rzeczywistym Radzcom Stanu: Jałowieckiemu, Drzewieckiemu, Poklękowskiemu, Mogielnickiemu, Rościszewskiemu, Kwiatkowskiemu, Dembowskiemu, Tokarskiemu, Paschalskiemu, Suchodolskiemu, Kalińskiemu, Łysińskiemu, Wiesiołowskiemu, Cichorskiemu i Dziedzickiemu, Rozkazujemy zasiadać w Departamentach Warszawskich Rządzącego Senatu, bez noszenia wszakże tytułu Senatorów. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, Namiestnikowi Królestwa Polecamy.

Dan w Warszawie d. 6 (18) września 1841 r.
(podpisano) Mikołaj.
przez Cesarza i Króla
Minister Sekr. Stanu, *Ig. Turkułł.*

— *Paryż* 10 *Wrzesnia.* —

Messager donosi, że ma pewne powody mniemania, iż układy z komissarzami belgijskiemi zostaną szybko zakończone, wszelkie bowiem kwestye dostatecznie są już wyjaśnione. — Podług *Journal des Débats* kwestya względem zniesienia linii celnéj między Francyą i Belgią została usuniętą a przynajmniéj na długi czas odroczoną.

— *Dnia* 15 *Września.*

W dniu 13, kiedy xiąże Aumale w towarzystwie swoich braci xiążąt Orleans i Nemours na czele 17 pułku piechoty przechodził przez Traversiere, zupełnie w blizkości xiążąt wystrzelono z pistoletu. Sprawca tego czynu, robotnik ubrany w bluzie, został natychmiast schwytany, i zaprowadzony do Bastylii, gdzie prokurator jeneralny, pan Franc Carre i prefekt policyi pan Gabriel Delessert odbyli z nim pierwsze posłuchanie. Wyznał on natychmiast swój występek. Nazywa się Jean Nicolas Pappart, ma lat 27, urodził się w Rouilly, trudni się rznięciem desek. Oprócz pistoletu z którego wystrzelił miał jeszcze drugi także nabity. *Moniteur Parisien* tak mówi o nim: »Pappart mieszka przy ulicy Papincourt N. 58, ma żonę i trzech-miesięczne dziecię; wzrost jego średni. włosy i broda jasno blond, twarz blada, z znakami ospy, małe głeboko leżące oczy. Na kilka chwil przed zbliżeniem się orszaku rzekł on do kilku stojących przy nim ludzi, aby mu pokazali xięcia Aumale, bo chce z nim pomówić. Kiedy dobył pistolet i mierzył ku xięciu, stojący przy nim jakiś człowiek uderzył go w rękę. Na przesłuchaniu zeznał Pappart że chciał zabić xięcia Aumale. (Podług innych raportów miał on strzelać do xięcia Orleans). Zawieziono go zaraz do jego mieszkania gdzie w jego obecności odbyło przeszukanie. Następnie zawieziony został do Conciergerie. Podług zebranych dotąd poszlak, morderca należał do jednego towarzystwa komunistów.

Postanowieniem królewskiém z d. 13, Pappart za zamach przeciw trzem xiążętom został stawiony przed sądem parów. Tymczasowo umieszczony został w téj saméj komórce którą zajmowali Fieschi, Alibaud, Meunier i Darmès. Podług wszystkich raportów, ma on okazywać bardzo słabą głowę i głupowatą spokojność. W chwilę po wykonaniu zamachu uwięziono sześć osób które znajdowały się w blizkości mordercy.

Podług *Gazette des Tribunaux* Pappart gdy go przyprowadzono do izby straży miał te pierwsze słowa wymówić: »Załuję że go nietrafiłem.« — Ale wkrótce zmienił system i kiedy komissarz policyi przystąpił do przesłuchania go, oświadczył on że nie wie dla czego oskarżają go o zamach na życie jednego z xiążąt. »Byłem tam jak wszyscy inni, ale nie strzeliłem:« Napróżno powtarzano mu że wszyscy widzieli, że go schwytano na uczynku, że przyszedłszy do izby straży sam wynurzył obrzydły żal z powodu nietrafnego strzału. »Mylicie się,« odpowiedział i od téj chwili niepodobna było nic innego wydobyć z niego.

Pan Pasquier, w swoim charakterze kanclerza sądu parów, wezwał takowy aby się zebrał na dniu 21 b. m.

Dziennik *Droit* opowiada: Pappart był dawniéj żołnierzem i jako taki przy rozruchach liońskich został raniony, późniéj wrócił do swego rzemiosła, ale skłonny do pijaństwa i próżniactwa z natury nie pracował porządnie i utrzymywał się po większéj części kosztem jednéj praczki z którą miał ścisłe stosunki. Ta dziewczyna była bardzo nieszczęśliwą z Pappartem, który, jak utrzymuje, po pijanemu podobnym był dzikiemu zwierzęciu i obchodził się z nią najokrutniéj. Jednakże niechciała go opuścić i czekała spełnienia przyrzeczeń małżeństwa. Pappart po trzeźwemu jest charakteru ponurego, martwego. Dziewczyna z którą żył, nie chciała z razu wierzyć, żeby on taki zamach popełnił, ale przyznała późniéj że po pijanemu gotów by uczynić wszystko co mu proponowano. O polityce miał on nigdy prawie nie mówić, ale czytał dość regularnie dzienniki. W o-

statnich czasach doznawał on zupełnego braku pieniędzy; i pistoletów nigdy u niego nie widziano. Najściślejsze przeszukanie jego mieszkania niedoprowadziło do żadnego rezultatu, ale zadziwiającą była ta okoliczność, że nad kominem obok portretu Napoleona umieszczony był portret xięcia Orleans.

Gazette des Tribunaux Donosi co następnje o poprzedniem życiu Papparta: W roku 1834, Pappart pierwszy raz z powodu kradzieży został osadzony w Salatre, odsiedział w tamtejszéj fortycy swój czas kary, ale powtórnie za ten sam rodzaj przestępstwa skazany na lat 5 więzienia, przybył w 1839 rokn do Paryża. W rozmaitych warsztatach pracując, odznaczał się ciągle nadzwyczajną gwałtownością swego charakteru. Przy walce która powstała w jednéj szynkowni za rogatkami, zadał swemu przeciwnikowi dwa ciosy nożem, za co znowu został na więzienie skazany. Kobieta z którą żył tak okropne z nim męczarnie cierpiała, że na pierwszą wieść o zamachu miała powiedzieć: »Żal mi xięcia Aumale jeśli został raniony, ale raz przynajmniéj uwolnioną zostanę od tego nędznika. (G. W.)

Afryka. Ostatnie raporta z Algieru sięgają do 1 września. Rozboje morskie wznawiają się przy wschodnich brzegach Algieru. Statek jeden który wypłynął z Tunis w dniu 10 sierpnia został przez jednę barkę z pietnastu zbrojnemi ludźmi napadnięty i zrabowany. Kapitan w następujący sposób donosi o szczegółach tego rozboju: »Gdy byłem na wysokości Biserre, uderzyła na mój statek barka z pietnastu ludźmi od stóp do głów uzbrojonemi. (Zdaje się że kapitan musiał zupełnie nieposiadać środków obrony, gdyż w przeciwnym razie postępowanie które daléj opisuje, byłoby dla niego haniebném). Jeden z tych ludzi wszedł na pokład mojego statku i zmusił mię udać się za nim do kajuty i otworzyć wszelkie zamknięcia. Wziął 500 fr. moich własnych pieniędzy, 3000 fr. które mi jeden kupiec francuzki w Tunis powierzył, i 1,000 franków które należały do jednego z passażerów.« Co się daléj stało, raport nic nie mówi.

— *A m e r y k a.* —

Dzienniki amerykańskie zawierają teraz obszerne opisy pożaru paropływu *Erie* o którym donieśliśmy niedawno. Parop1yw ten który przed trzema laty zbudowany kosztował 90,000 dol. o sile 260 koni, wypłynął w dniu 9 sierpnia wieczerem, z 250 passażerami, między któremi znajdowało się około 150 wychodźców niemieckich i szwajcarskich z Buffalo de Chicago. Ogień, który wybuchł w skutku pęknięcia wielkiego gąsiora olejku terpentynowego, postawionego na kotle parowym, postrzeżony został w odległości o 30 mil od Buffalo. Płomienie szerzyły się z nieopisaną gwałtownością, do czego przyłączyła się także ta okoliczność, że cały statek świeżo pomalowany był olejną farbą. W ogólném zamieszaniu spuszczono małe czólno i chciano najprzód zabezpieczyć kobiety. Ale tłum passażerów nie dał się wstrzymać, nawałem rzucali się oni w czólno, które przeładowane przewróciło się. Wielu nieszczęśliwych wpadło pod koła parop1ywu, i zginęło, inni chwytali się ścian statku i częściowo wyratowanemi zostali. Drugie i trzecie czólno w skutku tego panicznego przestrachu niewielką pomoc przynieść mogły. W pięć minut po wybuchu płomieni machiny uszkodzone przestały działać. Ogień tak gwałtownie się szerzył, że aparata pływackie znajdujące się w kajucie kobiecéj, nie mogły być ocalonemi. Po dwudziestu minutach nikogo nie było na pokładzie, a ci którzy jeszcze żyli, wznosili się na wałach chwytając się desek, balow, beczek i t. p. przedmiotów, wszyscy w skutku trwogi i zniszczenia co chwila blizcy skonu. Około 8 godziny parop1yw *Will Clenton* i *Jungfrau* stojące w porcie Dunkierki postrzegły pożar i pospieszyły z pomocą, ale z powodu znacznéj odległości którą przebyć musiały, zaledwie mogły dwadzieścia dziewięć osób ocalić. *Clinton* wziął kadłub spalonego statku na linę pociągową i chciał go do Buffalo przyprowadzić, ale zaledwie upłynął 15 mil kadłub zatonął nagle. Ocaleni opisują przerażające sceny na które patrzyli. Jeden człowiek stał na poprzecznéj belce zupełnie otoczony płomieniami z koszulą na głowie ściągniętą, aż nakoniec umarły spadł w otchłań płomieni. Jeden z sterników spalił się przy rudlu wypełniając swoją powinność. Jeden czternastoletni chłopczyk miał okazać bezprzykładną odwagę. Kiedy się spuszczał po linie, ta tak była gorąca że mu skóra z rąk na niéj została, stanąwszy przy rudlu, spuścił swoję kurtkę w wodę i nią gasił swoje suknie i blizkie części statku. Chociaż mocno poparzony zdaje się jednak iż będzie mógł wrócić do zdrowia. Jedyną ocaloną kobietą jest Mistres Lynde. Stała ona z swoim mężem przy sztabie i chciała właśnie włożyć aparat pływacki kiedy statek przechylił się i ona wpadła w wodę. Męża już niezobaczyła więcéj, ale utrzymywała się na wodzie dopóki jéj nieprzyniesiono pomocy. Z wychodźców szwajcarskich i niemieckich pięciu tylko ocalało.

Rozmaitości.

PARAFIANIN W PARYŻU.
(przez *E. Guinot*).

(Ciąg dalszy.)

W nocy nie otwierają się żadne skryte drzwi, nie wychodzą z nich okrótni mordercy, ale z rana, kiedy rozejdą się tumany trunku, dusza jego zaczyna postrzegać szereg ponurych uwag: »To wszystko jest bardzo piękne, myśli on, ale też musi dużo kosztować.« Zapytuje się i oświadczają mu, że jego rachunek nie przenosi dotychczas dwóchset franków.

Dwieście franków za obiad i nocleg! To prawda że słodko spało się w tém łóżku, potrawy były delikatne i winko nie młode, to prawda że usługiwano mu z największą pokorą i uprzedzającą szybkością, do jego mieszczańskiego nazwiska dodawano miły przydomek JW. Pan, ale cóż to wszystko pomoże? Dwieście franków!

Tym sposobem dotknięty w tém co mu jest najmilszém, to jest w finansach, nasz przybysz wzdycha głęboko! Służący spogląda nań z podziwieniem, jakby chciał mówić: »a więc ty nie jesteś znakomitą, milionową osobą? pocóż więc tu przybyłeś?«

Wszelki opór byłby daremnym; w świetnych hotelach, w których przy jasnym dniu obdzierają podróżnych, nie żartują sobie tak dobrze jak w najciemniejszych jaskiniach rabusiami zaludnionych. Nieszczęśliwy wpadł w łapkę i nie ma nic lepszego do zrobienia jak wydobyć sakiewkę i zapłacić za pierwszą naukę. Doświadczenie jest to professor który za swoje prelekcye drogo sobie każe płacić.

Nasz podróżny spieszy co prędzéj wydostać się z kosztownego hotelu, szuka skromnego obywatelskiego mieszkania, oberży bez zewnętrznéj wspaniałości, któraby nie była ani pałacem ani jaskinią zbójców i któraby wprawdzie nie była tak gościnną jak górale Szkoccy, bo to byłoby zbytecznem wymaganiem, ale przynajmniéj któraby umiarkowanéj zapłaty wymagała, naprzykład dwa franki dziennie. To można znaleść w Paryżu, i nasz podróżny znajduje zaraz czego szukał przy ulicy *Cocquilliere du Moul*, *des filles St. Thomas,* albo *Coq-Heron.*

Tu mniema że znalazł port, i cieszy się zupełnem bezpieczeństwem; odjeżdżając kiedy jego woreczek znacznie został uszczuplony, mówi sobie z wewnętrznem zadowoleniem: Bogu dzięki, nieźle stoję, mam tylko zapłacić mieszkanie, po dwa franki dziennie, za dwa miesiące to uczyni 120 franków.

Ale myli się. Podają mu rachunek na trzy strony zapisany, który zawiera wiele niespodziewanych punktów, np. za usługę 60 franków, odźwiernemu, który 45 razy musiał otwierać po północy 45 fr., za swiece woskowe 30 fr., za wodę z cukrem 20, fr., za wodę destylowaną 10 fr., za ciepłą wodę 15 fr., za papier, pióra i atrament 13, za lak 4 fr., za sprowadzanie fiakrów 26, za odnoszenie listów 28 fr. i t. d., te drobnostki więcéj wynoszą niż główny przedmiot, tym to sposobem wynagradzają sobie taniość mieszkania.

Nie na tém kończą się podstępy, w jakie wpadł nasz parafianin, teraz następują jeszcze złodzieje, oszusty, filuci różnego rodzaju; poprzestaniemy na opisaniu figla, jakim wystrychnięto go na dudka.

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienia Urzędowe.

Nro 6622.

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu

Antoni Goltz rodem ze wsi Jaworzno, w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa położonéj, lat 20 liczący, w dniu 23 czerwca 1841 r. przez wystrzał z pistoletu pozbawił życia Helenę Zarzycką lat 15 mającą, i czyn ten wyrokami sądowemi to jest Trybunału I. Instancyi z dnia 12 lipca 1841 r. i sądu Appellacyjnego z d. 28 lipca 1831 r. uznanym został za zbrodnią morderstwa prostego, gdy jednak tenże Antoni Goltz zasłużonéj kary §fem 431 K. K. C. I. oznaczonéj, przez dopełnienie samobójstwa, uszedł, przeto w wykonaniu przepisu prawa karnego §§. 203 i 489 K. K. C. I. objętego, okoliczność ta do publicznéj podaje się wiadomości.

Kraków d. 31 sierpnia 1841 r.

Sędzia prezydujący w zastępstwie,

J. Pareński.

Protokólista Spraw karnych

(2r.) *Bogucki.*